

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 złr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).
Numer pojedynczy 15 ct.
Listy należy opłacić.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1 - szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza. Rękopisów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczytowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Administracyi.

Wielu z naszych Szan. Abonentów dotychczas jeszcze nie odnowiło prenumeraty na bieżący kwartał. Prosimy tedy usilnie tak tych, jakoteż i zalegających jeszcze z prenumeratą za ubiegłe półroczcie o jak najrychlejsze nadesłanie należności prenumeracyjnej, wedle warunków w nagłówku podanych.

Po wyborach z kuryi wiejskiej.

Tegoroczne wybory do sejmu krajowego śledzić musiało obywatelstwo kraju, interesujące się jego życiem, z niezmierną uwagą. Po raz to pierwszy bowiem postanowił włościanin korzystać z praw przyznanych mu konstytucją w duchu tej konstytucyi tj. według podziału interesów w sejmie krajowym swoim reprezentację mających, postanowił wybierać posłów przedewszystkiem należących do tego samego stanu, zatem jego potrzeby najlepiej znać mogących, a gdzie dla braku odpowiedniego kandydata nie można było myśli tej przeprowadzić, wybierać na posłów ludzi szczerze ludowi życzliwych obowiązujących się bronić jego intere-

sów w sejmie; i po raz pierwszy lud związał się w organizację tworząc komitet ludowy. Cały ten ruch, jak to na wstępie nadmieniliśmy, nie mógł ujęć niczyjej uwagi, dlatego, że to przedewszystkiem pocieszający fakt, świadczący o obudzonem w masach poczuciu obywatelskiem, zatem o nowej sile powstającej w narodzie, tak oddawna przez wszystkich szczerze kraj swój miłujących obywateli wyczekiwanej — o sile, której brakowi dotąd wszystkie narodowe niepowodzenia przypisywać zwykliśmy. — Rezultatu zaś wyczekiwano z natężeniem; o sile tej świadectwo dać mogły bowiem same wybory a mianowicie, czy włościanie przy tej sposobności okazały swoją polityczną dojrzałość a przedewszystkiem solidarność. —

Trzeba przyznać, iż w powiatach wysuniętych na zachód ten egzamin wypadł dobrze i świadczy to, że w warstwach ludu z tych powiatów niepoślednia przybysza siła narodowi, który czerpiąc swe siły dotąd tylko z warstwy szlacheckiej i mieszczańskiej na anienię był już zadekretowany; obie bowiem te warstwy znacznie osłabły i zwiększonych ciężarów utrzymania życia narodowego w obec gwałtownego postępu innych narodów same dźwi-

gnąćby nadal nie były w stanie.

Anomalią jest to, że lud dobijając się musi praw, konstytucyą mu już przyznanych, anomalią pozorną. Konstytucyę austriacką wywalczył dla wszystkich ludów kto inny i spadła ona na nasz lud jako dobrodziejstwo, z którego korzystać nie umiał i wartości jego nie znał; nie dziwnego, że w epoce, której hasłem jest „siła przed prawem“ prawo rządzenia się sobą, konstytucyę nadane, mu wytracono, bo go bronić nie umiał i pozostały mu tylko prawa tego pozory. Dzisiejszy ruch ludowy jest przeto wywalczaniem konstytucyi, i tu sprawdza się, że prawo polityczne nie wywalczono i nie bronione prawem być przestaje, chociaż zostało nadane.

Poczucie się do praw pocałgnie za sobą także poczucie się do obowiązków; a wszyscy nasi pisarze zgadzają się z tem, że lud wiejski u nas nie umiał porzucania narodowego; dzieje Polski były mu obojętne, bo uczucie miłości kraju nie rodzi się u tych, którzy nie mają praw. a nasze wszystkie akta rewolucyjne, mające na celu niepodległość ojczyzny, rozpoczynały się od nadawania swobód; rozumiano bowiem, że ten tylko zdolnym jest poświęcić życie i mienie dla kraju, kto w nim jest zupełnie wolnym i szanowanym obywatel.

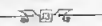
8.)

JANEK.

SZKIC Z ŻYCIA

napisał

WŁODZIMIERZ LEWICKI.



(Ciąg dalszy.)

Nadeszła wreszcie chwila stanowcza. Helenka wstała w niesłychanych boleściach. Kilku wezwanych lekarzy czuwało dzień i noc całą przy jej łóżku. Do ostatniej chwili wyrażali się z powątpiewaniem o wyniku słabości. —

Po całych dwóch dniach i jednej nocy cierpienia przyszło na świat przy pomocy klezczów chirurgicznych wśród okropnej walki dziecko Helenki.

Był to chłopczyk.

Henryk przez cały czas słabości latał jak bezprzytomny. Drżał o Helenkę i dziecko swoje. Jakby zbudziło się w nim wszystko najszlachetniejsze — jakby miłość dla Helenki rozgorzała w jednej chwili do nieopisanych rozmiarów!

Wyrzucał sobie gorzko każdą chwilę obojętności, każdy moment spędzony za domem w zapomnieniu o żonie i obowiązkach swoich.

Przyrzekał sobie na przyszłość być innym, zupełnie innym. — Bo i za cóż dla niej zubożeć miał? Za to, że odpychała go od siebie w dniach oczekiwania wielkiego zdarzenia — narodzin ich dziecięcia? Prawda, że już nieraz płatała mu figle jego wrażliwość, nie myślał jednak, że po ożenieniu się, jeszcze z Helenką tak łatwo zdoła uleść jakim innym powabom.

Cóż kiedy ta Zosia była wyjątkowo powabną. Co za oczy... jaka budowa... i jaki talent dramatyczny. A przytem taka namiętna.

Nie, nie! — już więcej do niej nie pójdzie — nawet nie pomyśli. Zresztą przyjdą nowe obowiązki, zostanie ojcem. Ojcem — wielkie słowo. Czas zacząć pracować dla przyszłości.

Myśli jak ryby w sieci rzucały się po jego rozpalonej głowie wśród gorączki niepewności podczas nocy bezsennych, kiedy w pokoju obok sypialni Helenki oczekiwał na ostateczne rozwiązanie! Teraz dopiero widział, że ją, ją tylko kocha nad życie, nad wszystko na świecie, i czuł, że nie jest godnym serca tej najdroższej, najlepszej istoty.

Kiedy przystępywano do operacyi o mało nie oszalał z obawy, na kolanach zaklinał lekarzy, aby ją ratowali, aby ratowali dziecko. Modlił się nawet w stanowczej chwili

ślubując Bogu solennie poprawę i miłość dla swojej rodziny bezgraniczną i trwałą.

Kiedy wszedł lekarz i oznajmił mu, że dziecko przyszło już na świat żywe i zdrowe, że Helence żadne prawdopodobnie nie grozi niebezpieczeństwo, rzucił mu się na szyję, uściskał go i rozplakał się z radości.

Potem wszedł do pokoju żony, ucałował jej rękę i nogi, spojrzął na syna i wybiegł. Potrzebował odetchnąć pełną pierśią. Brała go ochota i śpiewać i krzyżeć bardzo głośno.

Ranek był. Wiatr wschodni szumił wśród drzew ogrodu, pogodnie czyste niebo płonęło na wschodzie wszystkimi kolorami tęczy, biała mgła ścieliła się po łąkach i polach.

„Błogosławiony dniu — który budzisz duszę moją do nowego życia, który światłem swem zaświecisz po raz pierwszy oczom mojemu dziecku!“

Wyszedł na drogę, spotykał ludzi, wieśniaków, żydów, wieśniaczki, pozdrawiał ich uprzejmie. Rad był w każdej twarzy własną czytać radość i zaledwie mógł wstrzymać się, aby każdemu i każdej z nich nie wykrzyknąć nad uchem:

„Mam syna!“

„Jestem ojcem!“ —

(C. d. n.)

Ze tym razem lud o prawo polityczne swoje sam się dobija z trudem niezmiernym, to dla sprawy tem lepiej, bo tem więcej będzie szanować to, co osiągnął.

Nie wszędzie jednak egzamin ten wypadł dobrze; zwłaszcza zaś wypadł nieszczerze u nas. Solidarność, jakiej po zebraniach ludowych w Zarzynie spodziewały się należało, przy wyborach właścicieli wcale na jaw nie wyszła. Co do kandydatów ludowych nastąpiło zupełne rozbitcie głosów i wyborcy głosowali częściowo na Dracza, Czerepaniaka, ks. Kałużniackiego a w znacznej części wreszcie na kandydata komitetu marszałkowskiego — dowiedziawszy się, że kandydat komitetu ludowego p. Aleksander Piech w ostatniej chwili cofnął swoją kandydaturę. —

Znaczną tedy większością głosów przeszedł jako poseł p. Jan Duklan Słonecki, właściciel dóbr, bo 126 głosami na 204 głosujących.

Nowo obrany poseł sanockiego powiatu, jak to już mieliśmy sposobność zaznaczyć, jest człowiekiem prawnym i wykształconym i można być pewnym, że nie będzie działał w sejmie wbrew interesom ludu i miast — oraz dążyć będzie do wytworzenia harmonii tak pożądanej w interesie narodu między dworem a gminą w ogóle, na zasadzie nie „pod“ ale „obok“.

Przytem zwracamy uwagę, że Polska mogła być rządzoną nawet przy powszechnem prawie głosowania, jakie miała szlachta chodackowa, zajmująca takie względem właścicieli dóbr stanowisko, jakie ma dziś będący już poddany: włościanin, i że w tej tradycji naszej szukać należy sposobów, aby ruchowi ludowemu odjąć cechę niechęci do dworu a wykorzystać go na rzecz całego narodu.

Sądzimy też, że gdyby w ogóle dwór tak był pojął kwestyę rozbudzonego ruchu ludowego, i z dobrą wolą starał się ruch ten na należyte sprowadzić tory, starał się i potrafił przekonać lud o szczerości swych intencji, — to odjąłby był całemu ruchowi temn cechy ostrzejszego antagonizmu ludu do dworu a tem samem pozbawił tu i ówdzie na własną rękę występujące żywioły wścieczne, pragnące zmącić wodę, aby się im polów udal. — możności podbudzenia namiętności i szerzenia waśni społecznej, która silne i zasobne nawet społeczeństwa o straty przyprawia, zaś dla nas walczących w wyjątkowych stosunkach z przeciwnościami zgubną być może. Ale pragnąc ruchem tym korzystnie dla całego narodu pokierować trzeba koniecznie chcieć i umieć przekonać lud o szczerości swych intencji, zaś przekonać go można tylko czynami — nie zaś obietnicami. —

Zapewnienie od naszego posła, że ile sił i możliwości działać będzie dla dobra tych, których reprezentuje, mamy — spodziewamy się więc, ufając słowom jego, że w myśl swych przyrzeczeń postępować będzie. Z naszej strony zaznaczamy, że jakkolwiek p. Słonecki, należąc do obozu konserwatywnego, nie mógł jako kandydat odpowiadać nam całkowicie z naszego

demokratycznego punktu widzenia, — to jednak dziś dla niego jako posła całego powiatu — nie żyjemy żadnej niechęci i oświadczamy, że każdą dodatnią pracę jego podjętą w sejmie w interesie ogółu przezeń reprezentowanego, śledzić i z prawdziwą życzliwością podnosić będziemy, a to tem bardziej, że p. Słonecki nie jest dziś posłem pewnej partii, ale posłem całego powiatu.

Trzy interpelacje zdrowotne na przedwyborczem zgromadzeniu w Sanoku.

Ponieważ w społeczeństwie naszym doniosłość spraw zdrowotnych nie uświadomiła się jeszcze w tym stopniu, jak np. w Anglii, gdzie nie tylko parlament mający poważną liczbę lekarzy w swym składzie i premierowie gabinetów ale i cały oświecony ogół poświęcają im jak największą uwagę, — preto postanowiliśmy podać dosłownie wedle zapiszków stenograficznych, trzy interpelacje zdrowotne lekarza p. Dra Zaleskiego, które 17. b. m. na zgromadzeniu przedwyborczem u nas chętny znalazły u wyborców posłuch a ze strony pp. kandydatów — Słoneckiego i Dra Iskrzyckiego zyskały cenną odpowiedź, podaną w poprzednim Nrze „Gazety sanockiej“.

„Powszechną jest zgoda, mówił Dr. Zaleski, lekarzy-higienistów, że ludzkość a szczególnie ludy europejskie ulegają coraz większemu zwyrodnieniu fizycznemu, a w ślad zatem w żelaznej konsekwencji idzie i zwyrodnienie umysłowe. Wie o tem dziś już każdy przeciętnie wykształcony człowiek nawet u nas. Ale nie każdy wie, że w szeregu największego zwyrodnienia fizycznego ludów europejskich ludy Austrii są niemal na czele, bo na drugim miejscu. Pierwszą jest Hiszpania. A kiedy jeszcze dalej rzecz rozbierny na podstawie statystyki, zobaczymy, że w tej Austrii zwyrodnieniem fizycznym przoduje Galicya reszcie prowincji Cisliawii z wyjątkiem Bukowiny! Stąd to w Galicyi największa śmiertelność (ludności chrześcijańskiej, bo żydzi nienal o połowę mniejszą mają śmiertelność. Red.), stąd tak lchcy pobór wojskowy, a co gorsza, stąd płynie niski nasz poziom umysłowy i ogólna nędza, która staje się w Europie niemal przysłowiową. Zbyt długo musiałbyśmy zająć uwagę szanownego Zgromadzenia, gdybym chciał z stanowiska lekarskiego wchodzić w rozbiór wszystkich przyczyn wywołujących to straszne zło, grożące zagładą polskiemu imieniu, ograniczę się tylko do trzech takich przyczyn zdaniem moim najgorszych i wymagających jak najrychlejszej zmiany na lepsze, poparcia Sejmu i odpowiednich uchwał ustawodawczych.

1. I tak za największe zło uważam, jeśli w młodości a więc w okresie rozwoju człowieka stawia się przeszkody — rzeczy przeciwne naturze, szkodzące temu rozwojowi; zabija to rzecz można talent i szczęście osobiste człowieka na całe życie a dla społeczeństwa stwarza jednostki bez energii, bez zdolności do czynu. Przeciwnym naturze co prawda jest nasz powszechny nieodpowiedni, niehygieniczny sposób życia, niehygieniczne są budynki szkolne i ich urządzenie, ale wprost zabójczym jest system naukowy w dzisiejszych szkołach średnich, dla rozwijających się organizmów. Najznakomitsze umysły naszego czasu zgodziły się, że w tych szkołach nie jest nauczanie, ale zapychanie głów ze szkodą na całe — powtarzam — życie.

Zachodzi więc potrzeba spieszej reformy szkół średnich, w szczególności t. zw. gimnazjów „klasycznych“. Sejm nasz powinien bezwarunkowo co rychlej wziąć w tem inicjatywę, aby zmniejszyć liczbę godzin i przedmiotów. Zapytuję więc szanownego pana kandydata: czy również uznaje potrzebę tej reformy i czy zechce w tej mierze kroki czynić w Sejmie naszym?

2. Drugą przyczyną złego, wynikającą z powyższej t. j. z jednostronnego i prawie wyłącznego oddawania się zajęciom umysłowym jest życie siedzące, życie bez ruchu naszej młodzieży, przyszłych obywateli. Życie bez ruchu sprowadza zaniedbanie układu mięśniowego t. j. największej masy w ciele naszym, czego następstwem jest upadek odżywiania ustroju a stąd upadek jego rozwoju! (Przypomina się nam s. p. arcyksiążę Rudolf, następca tronu austriackiego, który niedługo przed śmiercią powiedział pamiętne słowa o sobie: „Viel zu viel in meiner Jugend gelernt, viel zu wenig gespielt“. — Za wiele w mej młodości się uczyłem, bawiłem się za mało. Red.) Temu złemu założyło sobie przeciwdziałać jedno z najpotężniejszych towarzystw naszych „Sokol“ bo związek jego liczy około 8000 — ośm tysięcy członków, przez racjonalną wychowawczą gimnastykę a więc nie kultywować pokątną politykę, jak to powszechnie sądzą u nas niestety... Trzeba, żeby Sejm nasz towarzystwami temi więcej zaopiekował się niż dotąd i dopomagał, aby jak najrychlej u nas ciałem się stało hasło sokole: „zdrowa dusza w zdrowym ciele“. Zapytuję więc powtórnie: czy pan kandydat zechce towarzystwa sokole popierać w ogólności a nasze sanockie w szczególności i czy będzie w Sejmie dążył do tego, aby we wszelkich i wszystkich szkołach w Galicyi gry i gimnastyka stały się przedmiotami obowiązkowymi?

3. Tak jak Hiszpania i Austrija są najbardziej fizycznie zwyrodniałe, tak Norwegcyków na podstawie badań ścisłych należy uważać za ludy fizycznie normalnych. Nie jest to wyłączną zasługą ich klimatu, ale zasługą ich sposobu życia zgodnie z prawami natury. Do najstraszliwszych pogwałceń natury przez człowieka należy niewątpliwie, jak tego naukowe badania i codzienne doświadczenia dowodzą, nadużywanie alkoholi. Posłuchajmy, jak w tej sprawie mają się rzeczy w Norwegii. (Mowca odczytuje z numeru b m *Przeglądu lekarskiego* co następuje.) Jak onegiczenie a jak się pokazuje, i skutecznie walczy z Norwegii i Szwecji z alkoholizmem, świadczą okoliczności, iż w żadnej gminie nie wolno sprzedawać napojów wysokowych, jeżeli na to nie zgodzi się w osobnem głosowaniu większość członków gminy liczących więcej jak 25 lat i to bez różnicy płci. Jeżeli zapadnie uchwała pozwalająca sprzedaż, obejmują ją nie prywatna osoba, ale towarzystwo osobno w tym celu utworzone, któremu wolno pełnić swą czynność tylko w dniem powszednie od 8. rano do 5. po południu i które cały czysty dochód ze sprzedaży oddaje na cele dobroczynne w gminie. (Podolne towarzystwa wstrzymywalności zaprowadziła u siebie także duchem powinowata Finlandya. Red.) — Zwracając uwagę, że nadużywanie alkoholu nie należy identyfikować z upiństwem się, zapytuję się po trzecie: ponieważ u nas niebezpieczeństwo z tej strony jest nader wielkie, czy szan. p. kandydat zechce dążyć w sejmie do reformy i uzyskania podobnej lub lepszej jeszcze ustawy niż szwedzka, bo to, co dziś mamy, uważam za niedostateczną?

Po znanej odpowiedzi obu pp. kandydatów w prywatnej rozmowie na sali wyraził się jeszcze p. dr. Zaleski w ten mniej więcej sposób: „Poseł, który zdoła pozyskać głosy dla spraw zdrowia — a może co więcej — przemienić, że tak powiem, w jedno stronictwo zdrowotne Sejm cały, zasłużył sobie na błogosławieństwo całego narodu i wtedy spadnie łuska ludziom z oczu i przekonają się, że — jak to już wielki Adam powiedział — zbawienie nie w tem leży, z którego stronictwa poseł pochodzi i czy rodzony jest na wsi czy w mieście, z herbem lub bez herbu, ale czy jest człowiekiem rozumnym, wykształconym, znającym potrzeby kraju swego, a przedewszystkiem człowiekiem pracowitym, z charakterem i prawym synem tej wspólnej ziemi. Trzeba dokładać wszelkich starań, aby od pałacu do wiejskiej strzechy świadomy stała się prawda, że catering są podstawy szczęścia i bytu narodowego: dobrobyt, oświata, moralność i zdrowie fizyczne.“

Kasy dla chorych.

Pomiędzy nowoczesnymi instytucjami społecznymi dążącymi do częstego bodaj rozwiązania kwestyi socjalno robotniczej zaprowadzone zostały w Austrii od niedawna przymusowe kasy dla chorych. Dotycząca ustawa stworzona z humanitarnej dążności do ulżenia ciężkiej doli rzeszy robotniczej w teorii pięknie się przedstawia, w zastosowaniu jednak chybła często swego celu z powodu, że przeważna liczba tych kas jest tak nie szczęśliwie zorganizowana i prowadzona, że zamierzony przez nie skutek staje się często prawie iluzorycznym.

W sprawie tej zabrała głos w ostatnim numerze od niedawna w Kołomyi wychodząca „Gazeta pokucka“, której uwagi oparte na dokładnych spostrzeżeniach pozwalamy sobie przytoczyć poniżej — z góry jednak się zastrzegając, że nie mamy tutaj na myśli tej lub owej kasy, i że nie dotyczą one całego ich ogółu, z którego wyróżniają się nieliczne wprawdzie wyjątki kas lepiej funkcjonujących. Oto uwagi „Gazety pokuckiej“:

„Prawdawstwo austriackie z ostatnich lat dziesiątek znane jest z tego, że nic oryginalnego nie stworzyło, że przeważnie ogranicza się do stosownego wzorowania się na utworach, wyrosłych na gruncie niemieckim. A czyni to z taką dokładnością i — naiwnością, że kiedy nasza nowa procedura cywilna się ukazała, nie można było większej zalety w niej odnaleźć, jak ta, że we wielu punktach wyprzedziła odnośnie ustawy niemieckie.

Jest więc rzeczą wytlumaczoną, że kiedy rozpoczynała się w Niemczech era t. z. ustawodawstwa społecznego, i w Austrii zaczęto pojmować konieczność reform socjalnych — aczkolwiek dopiero w 7 lat później.

Tak zwana „wolność“ stała się wskutek ekonomicznego rozwoju czynnikiem frazesem, w który tylko fanatycy liberali wierzili; podporządkowanie woli indywidualnej wyższej władzy społecznej stało się myślą przewodnią naszych ustawodawców społecznych. Wcielona w życie, wydała myśl ta między innymi instytucjami, zmierzającymi do podniesienia dobrobytu klasy robotniczej, przymusowe kasy dla chorych Wyrośla na gruncie angielskim zasadą „self help“ (pomoc własna) została z wielką pompą pochowaną, przyczem burżuazja pełniła funkcję grabarza. „Precz z biedą! koniec nędzy, nowe nastają czasy! Ubezpieczony na wypadek choroby i t. d. robotnik może spokojnie w przyszłość spoglądać, a z usunięciem niepewności jutra przemieni się zasadniczy wróg obecnych stosunków w potężny filar ustroju społecznego.“ Takie były nadzieje, takie marzenia naszych sfer miarodajnych, kiedy pierwsza przymusowa kasa dla chorych weszła w życie.

W Niemczech stały się tego rodzaju kasy jednym ze silnych ogniw łańcucha, który politycznie zorganizowaną klasę robotniczą otacza. „Dla robotników przez robotników!“ — oto hasło, które w kraju prawa powszechnego głosowania od pierwszej chwili weszło w czyn.

Smutniej, bo inaczej zarysowały się stosunki w Austrii: robotniczy samorząd albo t. zw. Amtsschimmel — był alternatywą, przed którą wykonawca odnośnych ustaw był postawiony. Po krótkim wahaniu się święta zwyciężyła tradycja, ta indywidualność historyczna, tak ściśle zrosła z naszą administracją — biurokracją.

Pewnik, na którym się oparto, brzmiał: „Klasa robotnicza to ciemna, nieucywilizowana masa, niezdolna na własną stopę coś przeprowadzić; zwolna trzeba ją do samorządu wychować, szczególną otaczać opieką, a na razie ster poruczyć doświadczonym obywatelom, bezinteresownym mężom stanu.“

Ta wzniosła etyka, te szlachetne motywy przedłożone na żargon galicyjski, tak się przedstawiają: Brat lub stryj wpływowego p. X., znany wielbiciel Gambryna jest bez posady i zarobku, a więc jakby stworzony na kontrolora kasy dla chorych. Jakis rozdabek i awanturnik, który rozpatrzył się wpróżdo w więzieniu na Spielbergu, wygaduje szczerze śliwie i bez szwanku w porcie kasy — jako kaazer lub inny wysoki dygnitarz i t. d. Cu-

du tego dokazać może tylko znajomy, krewny, kuzyn — słowem siostrzenica koalicyi! a instytucja robotnicza przemienia się pod zręcznym kierownictwem burżoazji w zakład, zapewniający dość tłuste synekury zbankrutowanym obywatelom, lub wykolejonym indywiduom.

Czyż można się tedy dziwić, że ten „ciemny robotnik“ nie mógł dotychczas jeszcze pojąć zbawienności tej całej instytucyi? Cóż dziwnego, że w oczach proletaryusza zmuszonego do regularnej wpłaty swych należności, przedstawia się kasa dla chorych w swej obecnej formie jako aparat ułatwiający transfuzję pieniędzy z jego ręki do obcej kieszeni? Nadmiar te ogromne koszty administracyjne w przeciwstawieniu do zbyt szczupłych wsparć w razie rzeczywistej potrzeby.

Wszystko to w sumę wzięte, wywołuje w robotniku uczucie nie koniecznie dla istniejących urzędzeń przychylnie, zdrada w nim powątpiewanie w skuteczność ustaw społecznych. Nigdy zaś państwu i społeczeństwu nie zagrażałoby większe niebezpieczeństwo, jak w chwili, kiedyby tego rodzaju usposobienie owaładnęło szerokiemi warstwami ludu i narodu. Jedna iskierka — a przytłumione zarzewie strasznej wybuchu łuną, w której tonięją nawet bagnety“.

GŁOS Z MIASTA.

Szanowny Panie Redaktorze!

Miło Panu będzie zapewne dowiedzieć się, że zaczynam coraz pilniej od jakiegoś czasu wczytywać się w Gazetę sanocką. Myślałem początkowo, że to tak z nawyki przyszło, ale teraz znajduję inną przyczynę. Zdjąwszy okulary uprzedzenia przychodzę do przekonania, że Gazeta sanocka podciąga ku sobie prawdziwą siłą, która nazywa się poważaniem i uczciwem spełnianiem obowiązku społecznego. Ma to nieposlednią doniosłość w narodzie takim, jak nasz, który zwyczaj prawie tylko o obywateli i poświęceniu a odpowiedzialność za wszelkie niepowodzenia szukać nie w sobie, ale w innych. Na nieszczęście nie stanowią wyjątku nawet ci, których współobywatele na swem czole postawili, których więc jako najlepszych z pośród siebie wskazali. Przykładów tego nie braknie nam i w Sanoku.

Zeby nieczyjciej ciekawości nie wystawiać na próbę, powiem odrazu, że nam na myśli naszych pp. radnych miejskich i to z koła I. Ci panowie — nie wszyscy dzięki Bogu — zwyczaj w Kasynie i w różnych innych miejscach głęboko rozprawić o potrzebach miasta a szczególnie o swoim „poświęceniu“ wobec faktu, że w naszej Radzie miejskiej wszystko uchwała się jedynie wedle woli żydów, że więc żydzi są winowajcami i sprawcami wszelkiego złego w mieście. I ci panowie są tak naiwni, że, jak się zdaje, wierzą w to, co mówią i, jak się zdaje, z tej racji, aby ich „poświęceniu się“ stało się w pełni zadość, nie uczęszczają po większej części na posiedzenia Rady m. wcale.

Ratio physica. A gdybyś tych panów zapytał, o ile starali się zbliżyć, zbratać w imię interesów narodu z radnymi III. koła, pozyskać ich wiary i zaufanie: tożby dopiero na ciebie wytrzeszczyli ślepiaki! „W imię interesów narodu“ — czy kto słyszał?! — Szanowny Panie Redaktorze! Czas ostateczny, aby Radę miejską sanocką z takich żywiołów oczyścić. Sam przyznasz, że to jest w mocy Gazety sanockiej; chciej tylko podawać do publicznej wiadomości nie tylko sprawozdania z posiedzeń Rady m., ale równocześnie za każdym razem także racz wymieniać wszystkim obecnym radnych na posiedzeniu, aby wyborcy mogli zorientować się w ilości i jakości swych wybrańców. Ja nie wątpię w dobry skutek takiego postępowania i to podwójny; bo i sprawy będą iść po myśli naszej, gdy będziemy wszyscy pilnie uczęszczać na posiedzenia i będziemy sprawiedliwsi dla żydów, a zamiast na nich wygadawać, uszanujemy ich pilność i solidarność i będziemy albo ich naśladować albo iść z nimi razem, gdy oni zechcą identyfikować swoje sprawy z naszymi.

Sanoczanin.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Mianowania. P. Franc. Szałowski kierownik starostwa w Lisku został mianowanym starostą tamże.

P. Tadeusz Bobrzyński komisarz tut. starostwa, mianowany został sekretarzem namiestnictwa i w tym charakterze powołany do Lwowa. Wskutek ostatniej nominacji traci Sanok nie tylko dzielnego i taktownego urzędnika, ale tut. towarzystwa uadło najgorliwszych członków, zwłaszcza zaś a przykrością uczuje ten ubytek „Kółko dram. muzyczne“, którego pp. Bobrzyńscy byli długoletni bardzo czynnymi członkami. Spodziewamy się jednak, że rozłąka ta nie potrwa długo i że pp. Bobrzyńscy wkrótce znów do Sanoka zawisną bo polskie przyzwolenie mówi: Góra z górą... Zmuszeni jednak liczyć się z faktem, żegnamy pp. Bobrzyńskich ze szczerym żalem i życzymy im, by i na nowym miejscu przeznaczenia zdobyli sobie taką sympatyę, jaką w pamięci Sanoczan sobie zaskarбили.

Wybory w Sanoku. Z obowiązku kronikarskiego notujemy, że przy wyborach dnia 25. bm. głosowało 204 wyborców. Na p. J. Dukięna Słoneckiego padło 126 głosów, na kandydata zaś moskalofileckiego Ks. Kałużniackiego głosów 64 — reszta głosów rozstrzelona.

Stronnictwo ludowe w powiecie sanockim rozbiło się w ostatniej chwili. W dzień przed wyborami porozelepiano afisze polecające kandydaturę kandydata stronnictwa ludowego. O godz. 8. rano 25. bm. przyjechał z centr. lud. komitetu p. Stapiński i ogłosił wyborcom włościańskim telegram, który otrzymał. Telegram ten brzmiał: „Stanowczo nie kandyduję. Aleks. Piech.“ Wobec tego wezwał p. Stapiński wyborców, aby się przedko zdecydowali na innego kandydata. Gdy to atoli tak szybko nastąpić nie mogło, przeto wyborcy włościańscy oddali kłknaście głosów na Ks. Kałużniackiego, kilka na włościan Dracza i Czerepaniaka, większość zaś ich głosów pozyskał w ostatniej chwili zwolennicy kandydatury p. J. D. Słoneckiego na rzecz tegoż.

Wybory w sąsiednich powiatach wypadły następnice: w Lisku jednogłośnie wybrany został p. Józef Wiktor. W Krośnicie otrzymał p. August Gorayski 86 głosów, zaś kandydat ludowy p. Michał Mięgowicz 78 głosów. W Jaśle otrzymał włościanin Jan Duta 159 głosów, zaś kandydat ludowy p. Wawrzyniec DREWNIAN 70 głosów. W Brzozowie został posem p. Zdzisław Skrzyński 119 głosami, a kandydat ludowy Jan Szajna otrzymał tylko 22 głosów.

Sprowstowania. Po myśli §. 19. ustawy prasowej uprasam o umieszczenie w najbliższym numerze Gazety sanockiej następującego sprowstowania:

W artykule Gazety sanockiej z dnia 23. września 1895. Nr. 25. w rubryce „Z ruchu przedwyborczego“, w którym przedstawiono jest przebieg zgromadzenia pofunego, odbytego dnia 15. września 1895. w Zarzynie, i podane są dwa wnioski, przeznaczony na tem zgromadzeniu postawione i przez zgromadzenie jednogłośnie uchwalone. Otóż podany tam wniosek 1. został mylnie i niezgodnie z rzeczywistością sformułowany. W szczególności nie jest prawdą, żeby wniosek 1. brzmiał, iż zgromadzeni w Zarzynie wyborcy uchwalają nie głosować na p. Dukięna Słoneckiego oraz agitować przeciw niemu i ustawić jego kandydaturę wależad.

Natomiast opiewał mój wniosek 1: „Zgromadzeni w Zarzynie prawyborcy i wyborcy oświadczają się stanowczo przeciw kandydaturze przez komitet centr. sejmowy. we Lwowie narzucony lub tylko zatwierdzony, w szczególności obowiązują się wyborcy za tym kandydatem nie głosować, i obecni tak wyborcy jakoteż prawyborcy mają agitować i występować w całym powiecie Sanockim przeciw tej kandydaturze“

Tak opiewał mój wniosek 1. i w tem brzmieniu został on przez zgromadzenie jednogłośnie uchwalony. Zauważyć bowiem muszę, że w dniu 15. września 1895 nie mogło być oficjalnie wiadomem, kogo komitet centralny we Lwowie jako kandydata z kuryi mniejszych posiadłości powiatu sanockiego postawił względnie zatwierdził, gdyż gazety lwowskie dopiero w swych numerach s. d. 15. września 1895. ogłosiły postanowienie trzosego komitetu centralnego, iż tenże komitet stawia na

powiat sanocki kandydatką p. Jana Dnkłana Słoneckiego, jak niemniej, że także kandydat w odczwie opublikowanej w Sanoku dnia 18. września 1895, nie nazwał się kandydatem komitetu centralnego we Lwowie.

Sanok dnia 28. września 1895.

Z należytym szacunkiem
Dr. Aleksander Iskrycki,
adwokat w Sanoku.

Od Towarzystwa „Sokół” otrzymaliśmy następujące pismo:

„Prosimy uprzejmie o zamieszczenie w „Gazecie Sanockiej” następującej wiadomości:
Ćwiczenia gimnastyczne członków „Sokoła” rozpoczyna się we środę d. 2. października b. r. o godz. 6 $\frac{1}{2}$ wieczorem i odtąd regularnie pod kierunkiem sokolego grona nauczycielskiego będą się odbywać w poniedziałki, środy i piątki o g. 6 $\frac{1}{2}$ — 7 $\frac{1}{2}$ wieczorem, o ileby nie okazała się konieczna potrzeba zmiany godzin względnie dni.”

Sanok, d. 27. września 1895.

Imieniem Wydziału:

Dr. K. Zaleski Stanisław Basiniński
przewodniczący sekretarz.

Dowiadujemy się przy tej sposobności, że „Sokół” nasz jak poprzednich lat otwiera w październiku szkołę gimnastyczną dziewcząt a zarazem wprowadza po raz pierwszy szkołę gimn. chłopców. Spodziewać się należy, że rodzice, najeżdżając z jednej strony wartość zdrowia a z drugiej wartość gimnastyki dla zdrowia, ocenią należyście usiłowania „Sokoła” i dla dobra i szczęścia swych dzieci zechcą gorliwie współdziałać. Nie wątpimy, że całe światło nauczycielstwo nasze poprze gorąco sprawę gimnastyki, aby wychować prawdziwie dzielne pokolenie, a członkowie „Sokoła” nie mniej będą przywiązywać czynnym przykładem, stawiać się do ćwiczeń tak licznie, jak nigdy dotąd. Ruch — to zdrowie, zdrowie — to siła i potęga tak jednostki jak narodu. — Red.

Zagadnienie arytmyczne. W okolicy kościoła parafialnego między gęsto zabudowanymi chałupami stoi sobie drewniana szopa dosyć duża — mająca ledwie zamykające się wrota; zakotwił sobie w tej szopie chałupnik handlarz skład węgli drzewnych i wypuje tam i po sto korcy tego materiału palnego. Czy wie też św. Magistrat, ile wody, której u. b. w mieście nie ma, potrzeba będzie do zagaszenia pożaru, który powstałby, gdy kiedyś ktoś rzuci w te węgle papierosa? A drugie pytanie do szanownej policji: wiele jej jeszcze brakuje czasu i ochoty, aby o tym fakcie, gdyby się nie zajmowała wszystkim innym a nie tem co do niej należy — doniosła św. Magistratowi, aby ten zarządził przeniesienie tego składu do budynku bezpieczniejszego i w innej, a nie w najgłębszej drewnianymi chałupami zabudowanej części miasta położonego.

Ogród miejski! Słyszałimy, że plan ogrodu miejskiego ma już być od dosyć dawna przez p. inżyniera miejskiego wygotowanym; dziwi nas mocno, dlaczego św. Magistrat nie rozpoczyna robot, a w szczególności plantowania i sadzenia drzewek, skoro pora do tego najodpowiedniejsza w jesieni, a nadto jak słyszaliśmy ofiarował p. przewodniczący Towarzystwa ogrodnicznego oddziały sanockiego swą fachową a bezinteresowną pomoc w tej pracy.

Pozał się Boże nad zakładem fabrycznym, przewanym — „Pracownią szrotkarską Krella” a znajdującym się przy ulicy jak sądzę (bo oznaczone to nigdzie nie jest) wawowej pod L. 162, w domu a raczej norze p. Schönbacha, tego samego, którego jatka w rynku odznacza się taką czystością i zapachem, że cała Redakcja „Gazety sanockiej” jest poprostu zdumiona, ilekroć tam przez „polakierowane” drzwi lub zapające kraty okna spojrzę. Lecz wróćmy do rzeczy. Już lwowski Tow. politechniczny wydając w r. 1888 dziełko p. t. „Popieszczenia naszych pomieszczeń”, które gorąco poleca namy rozważyć szczególnie ojców naszego miasta, przyjęło zasadą higieny, że pokój mieszkalny dla jednej osoby powinien mieć minimum 50 ctmr. kub. pojemności, przy czem na szczególniejszą uwagę zasługuje należyta wysokość pokoju (przeciętna 3-50 mtr.), i znaczna ilość światła a więc ile możności wielkie okna. Cóż dopiero powiedzieć o „pracowni”, w której choćby kilkoro ludzi ma nie tylko pracować rękami i warkotem, ale gotować jeść a nawet i nocować? Chciejcież teraz łaskawie Czytelnicy spojrzeć na „Pracownię p. Kralla”. Aby nie tracić wiele słów — jest to nora. Całe zresztą domostwo Schönbacha jest norą. Że nie przesadzamy w wyrażeniu się, niech posłużą za dowód, że wedle zapowienienia ust kompetentnych komisya choleryczna przed trzema laty już okazała część tej nory na rozwaleniu. Dlaczego policja względnie Magistrat nie uczynili tego dotąd, tego żądau głowa; pragnąca dobra społecznego, pojąć nie zdola — jest to szczególna „niewiadoma publiczna” tajemnica pewnych sfer. Ależ, jeżeli już nie niebezpieczeństwo pożaru wśród tego mdatwa budek, komórek i jeszcze tam czegoś, zdobiących obęjście p. Schönbacha, jeżeli nie względy zdrowotne dla biedaków pracujących, — toż przynajmniej uczucie ludzkie nakazywało co najmniej stanowczo wzbudzić mieszkanie i pracowania w podobnych izbach zapadających pod ziemię wilgotnych brudnych, ciemnych, niskich i to w samym śródmieściu! Bo czyż w takich warunkach nie obniży się poziom moralny człowieka, czy jego myśli i uczucia nie nabiorą cechy ponurej, żalu do wazy stkiego i wszystkich? — Dlategoż Magistrat nie korzysta z wskazówek ludzi fachowych i nie zabierze się energicznie do czynu? Jeżeli ze wszystkim u nas tak się dzieje, jak z rozwaleniem tej

trającej — pracowni — nory pod liczbą 162 przy ul. wawowej, — to zaprawdę — pozał się Boże!

Usuwanie śmieci. Wiadomo, jak ważnem a kłopotliwem osobliwie dla miast dużych jest usuwanie śmieci, ile na tem polu robiono projektów i prób. Do ostatnich w tej mierze należy palenie śmieci a jednym z pierwszych miast, które wykonało praktycznie ciepło wytworzone przez palenie śmieci, jest miasto Ealing pod Londyem, w którym w osobno na ten cel urządzonych 7 wielkich piecach spala się śmiecie wraz z mulem wydobytym maszynami z kanałów miejskich. Spalenie odbywa się tak dokładnie, iż gazy ze spalania powstają prawie bez dymu i woni uchodzą na zewnątrz kominem mającym aż 43 metry wysokości. Ciepło ze spalania śmieci uzyskane wystarcza do otrzymania przez dzień siły 50 koni parowych, poruszających dynamomaszynę; wieczorem gdy potrzeba więcej światła elektrycznego i siły, pali się w piecach węglami.

Czy wiadomo naszej policji, że nie tylko na wielką skalę w dnie targowe, ale nawet na małą skalę dzień w dzień w różnych punktach przedniejszych na wszystkich drogach do miasta wiodących jak np. koło przwozu nad Sanem naprzeciw Białogóry, na ulicy rymańskiej w pobliżu nowego cmentarza, na schodach obok klasztoru OO. Franciszkanów itd. castują ustawicznie przekupnie żydowskie na chłopków noszących drob i inne artykuły żywności na sprzedaż do Sanoka i w większej części wykupują je tam od łatwowiernych? Czy policja pozwoli jeszcze dalej krzywdzić w ten sposób ludność miejską, placając wszystkie dodatki na utrzymanie porządku w mieście?

Z Rzeszowa otrzymaliśmy wczoraj d. 28 br. o godz. 9 $\frac{1}{2}$ rano telegram tej treści:

Za staraniem obrońcy Dra Iskryckiego adwokata w Sanoku puszczono mnie w tej chwili na wolną stopę.

Szymon Przybyło.

Ruch pociągów osob.

na stacyi Sanok.

ważny od 1-go maja 1895 roku.

(Czas średnio-europejski).

Przychodzą :		Odchodzą :	
ze Lwowa o g.	3.37	do Jasła o g.	3.42
„ Jasła „	7.55	„ Przemysła „	7.58
„ Lwowa „	1.30	„ Jasła o g.	1.34
„ Jasła „	2.33	„ Lwowa „	2.36
„ Lwowa „	5.29	„ Jasła „	5.34
„ Jasła „	10.58	„ Lwowa „	11.04

Godziny tiaso drukowane oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do godz. 5:59 rano.

Księgarnia KAROLA POLLAKA w Sanoku

przyjmuje prenumeratę na wszystkie, gdziekolwiekby wychodzące czasopisma w języku polskim, francuskim i niemieckim, w szczególności zaś poleca następujące:

Bluszcz, ed. I.	kwartalnie zhr.	3.25
Tygodnik ilustrowany	„ „	3.75
„ mód i powieści	„ „	2.30
Wędrowiec	„ „	2.25
Świat	„ „	3.—
Biesiada literacka z dodat.	„ „	2.10
Echo muzyczne	„ „	3.50
Nowe mody	„ „	1.50
Tygodnik romansów i pow.	„ „	1.40

Ceny rozumieją się w miejscu z dostawą do domu, zaś z przesyłką pocztową wyższe są o rzeczywiście koszt przesyłki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

Uniwersalny środek do czyszczenia płam usuwający każdą plamę ze sukien gruntownie i szybko, bez pozostawienia śladu, stał się konieczną potrzebą. Taki znakomity środek wynalazł niedawno pewien Anglik. Jest to Rosego uniwersalne mydło do czyszczenia płam z różą jako znak ochrony w czerwono opakowanych podłużnych czworogrannych kawałkach, które wystarcza na długi czas i kosztuje tylko 20 ct. Do nabycia we wszystkich znanych handlach i składach aptecznych. (4-10)

NOWOŚCI

następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:
Zapolska G. Przedpiekle. Powieść w 2-t. h tomsch zhr. 2.80
Rodec M. Pogadanki lwowskie roku paskiego wystawy krajowej pisane zhr.—60
Zacharyasiewicz J. Orion i Chryzantem czyli romans w XX. wieku zhr. 1.40
Jacobson K. Towarozwstwo. Podręcznik dla kupców, przemysłowców i szkół handlowych zhr. 1-70

Wszystkim Polkom polecamy

„PRZEDŚWIT”

jedne czasopismo dla kobiet w Galicyi, w Księstwie Poznańskim i w Prusiech polskich.

Treść bogata i doborowa.

Wychodzi 2 razy na miesiąc z tygodnikiem dla dzieci i młodzieży p. n.

„SZKOŁKA DOMOWA”

(ilustrowana). Zamieszcza prócz treści powieściowej także piękne poezye, artykuły pedagogiczne, literackie i naukowe z zakresu higieny, przyrodznawstwa i psychologii, nadto wiele artykułów praktycznych. — Prenumerata roczna wynosi 3-60 złr. półroczna 1-80 ct. — Płatna może być kwartalnie. — Rocznik z 1894 można nabyć w redakcyi po cenie 3 złr. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Skarbowska 1. 27. piętro II.

K drukarz K. Pollaka w Sanoku.